

Klasyfikacja Komorowskiego

wyborców

6 lipca 2010

Jeszcze grubo przed wczorajszym dniem zacząłem się zastanawiać, z jakich właściwie powodów można było w tych wyborach oddać głos na Bronisława Komorowskiego. To rozważania czysto teoretyczne, ale tylko takie mi pozostają, skoro nie ma badań, które przedstawiałyby motywacje elektoratu. Takie badania bardzo chętnie bym przejrzał, musiałyby jednak być naprawdę profesjonalnie zrobione. Nie wystarczyłoby oprzeć się na tak ograny, że aż śmiesznym kryterium „młodych, wykształconych, z dużych miast”. Trzeba by zweryfikować deklarowane uzasadnienia, a także przynajmniej rozróżnić rodzaje wykształcenia. Bo oczywiście Uniwersytet Jagielloński i Wyższa Szkoła Klepania Rondli w Pruszkowie to formalnie jedno wykształcenia wyższe, ale jakość jednak odmienna.

W każdym razie próbuję dociec, jakie grupy ludzi i o jakich motywacjach mogły poprzeć kandydata P0. Zaznaczam, że motywacje mogły się nawzajem wzmacniać i przenikać. Czytelników bloga zachęcam do podrzucania własnych spostrzeżeń i przykładów – może wyłoni się z tego ciekawy socjologicznie, choć z konieczności anegdotyczny obraz.

GRUPA 1 – WSPIERAJĄCY ZE WZGLĘDU NA ZGODNOŚĆ POGLĄDÓW

Ta grupa jest zapewne stosunkowo nieliczna wśród wyborców Komorowskiego, z dwóch powodów. Po pierwsze – ponieważ osób, potrafiących świadomie przeanalizować program, życiorys, kompetencje kandydatów jest zawsze najmniej. Po drugie – ponieważ trudno było w tej kampanii stwierdzić, jakie poglądy ma kandydat P0 i czy je w ogóle posiada. Ale powiedzmy, że nastąpiło tu utożsamienie programu P0 z programem BK. Inna sprawa, czy program P0 w ogóle jeszcze istnieje.

Założmy jednak dobrą wolę i powiedzmy, że jakaś liczba

wyborców zrobiła analizę, doszła do wniosku – może naiwnego – że obecność polityka PO także w Pałacu Prezydenckim ułatwi Platformie realizację obietnic, rzeczowo porównała deklaracje BK i JK i doszła do wniosku, że w większej liczbie punktów zgadza się z BK lub też w większej nie zgadza się z JK. Taki racjonalny wybór – nawet jeśli opiera się na niepełnej informacji – należy moim zdaniem uszanować. Aczkolwiek w czasie tej kampanii nie spotkałem się z ani jednym tego rodzaju uzasadnieniem głosowania na Komorowskiego.

GRUPA 2 – OSOBY MAJĄCE W WYBORZE KANDYDATA PO OSOBISTY INTERES

Nie chodzi tu oczywiście jedynie o interes wąsko pojmowany, partyjny, ale np. interes grupy zawodowej czy środowiska. Platforma przeszła ewolucję – od partii antyestablishmentowej przed rokiem 2005 po partię skrajnie proestablishmentową później. Establishment można definiować szeroko. To korporacje prawnicze, korporacja profesorska, wielki biznes, którego korzenie sięgają specjalnych układów początku lat 90., korporacja lekarska, byli funkcjonariusze służb specjalnych PRL, byli TW itd. Słowem – wszystkie osoby, dla których prezydent, gładko podpisujący projekty ustaw PO i sterujący państwem w „słuszną” stronę, ma znaczenie w kontekście osobistej sytuacji. Muszę powiedzieć, że choć postępowanie i istnienie większości tych grup uważam za szkodliwe, to i tę motywację rozumiem, a nawet w pewnym sensie szanuję. Jest przynajmniej konkretna, jasna, oparta na twardych powodach. Oczywiście na szczególny szacunek zasługują moim zdaniem ci, którzy potrafią wyjść poza korporacyjną lojalność i poprzeć kandydata, potencjalnie zagrażającego ich specjalnym prawom. Ale takich jest zapewne garstka.

GRUPA 3 – OSOBY KIERUJĄCE SIĘ OSOBISTYMI DOŚWIADCZENIAMI

Takie doświadczenia mogą być różnej miary. To może być np. konflikt lokalnego biznesmena z lokalnymi działaczami PiS, który tak zniechęca biznesmena do tej partii, że gotów jest poprzeć kontrkandydata w wyborach prezydenckich. To mogą być

osoby, które są na co dzień świadkami niekompetentnych działań polityków PiS w ich bezpośredniej bliskości i głosując na BK chcą im niejako dać nauczkę. To motywacja emocjonalna, bo przecież wybór prezydenta RP nie będzie miał żadnego wpływu na większość spraw, które tu mogą wchodzić w grę. Jest to rodzaj zemsty i odegrania się, znamionujący niedojrzałość, ale w jakimś stopniu zrozumiały.

GRUPA 4 – LEMINGI

To określenie się przyjęło i faktycznie doskonale oddaje charakter tej grupy ludzi. Stawiam, że wśród wyborców BK to grupa jeśli nie największa, to na pewno bardzo duża i stale rosnąca. I zarazem najciekawszy fenomen. Są to osoby łatwe do zmanipulowania, do konstruowania pozornie własnych poglądów potrzebujące gotowych elementów. Dostają je w nadmiarze z wielu mediów i od wielu komentatorów. Na ogół wystarczy zdrapać samą powierzchnię tych klisz, aby odkryć pustkę. Lemingi nie potrafią przedstawić głębszego uzasadnienia swojego stanowiska. Potrafią np. powiedzieć, że głosują na BK, bo jest „bardziej otwarty”, ale nie umieją już nawet zdefiniować pojęcia otwartości ani podać jej przykładów. Potrafią stwierdzić, że JK to „obciach”, ale i tego pojęcia nie umieją zdefiniować, ani podać konkretnych przykładów. Ci spośród nich, którzy mają umysły jeszcze nie do końca zaklajstrowane, otrzymawszy pełną informację o życiorysie, poglądach i wypowiedziach kandydatów, wyrażają zdziwienie i próbują zastanawiać się samodzielnie.

W większości jednak lemingi kierują się wyłącznie kliszami i emocjami, których wysyp możemy zresztą śledzić w sieci w formie aroganckich, butnych, chamsko tryumfalistycznych deklaracji („pisiory do budy”, „Kaczor odpływaj” etc.). Co ciekawe, moim zdaniem znaczna część lemingów rekrutuje się właśnie z tak hołubionej przez „Gazetę Wyborczą” grupy „młodych, wykształconych, z dużych miast”. Pozwala to postawić bardzo poważne pytanie o jakość kształcenia wyższego w Polsce.

GRUPA 5 – LECZĄCY KOMPLEKSY

Jeden z blogerów umieścił w Salonie24 bardzo ciekawy opis znajomych z pracy, głosujących na BK. Opis, pokazujący typowy, jak sądzę, dla znacznej części wyborców PO mechanizm. Otóż owi „młodzi, wykształceni, z dużych miast” w sporej części pochodzą nie z tych miast, ale z małych miasteczek czy wręcz wsi. Są mieszkańcami Warszawy, Poznania czy Gdańska w pierwszym pokoleniu. Tam skończyli studia, po nich złapali pracę, a pochodzenie jest dla nich źródłem nieustającego kompleksu. Jednym ze sposobów jego leczenia jest głosowanie na kandydata „elit”. Mają przykrą świadomość, że sami do nich nie należą, więc zbliżają się do nich przynajmniej w ten sposób. Fakt, że „GW” i niektóre inne media tak silnie i bezustannie podkreślają motyw „młodych, wykształconych, z dużych miast” nie jest przypadkiem. To wbijanie w głów opisywanej tu grupy osób odpowiedniego schematu. To oczywiście motywacja prymitywna i w moim przekonaniu absolutnie nie zasługująca na szacunek.

Podobnie jak lemingi, osoby te nie są w stanie oczywiście w żaden poważniejszy sposób uzasadnić swoich wyborów.

GRUPA 6 – NAIWNI

Tu zakwalifikowałbym osoby, którym brakuje pełnej informacji, doświadczenia, które myślą zbyt prostymi schematami, aby zrozumieć meandry polityki, biorą więc w najlepszej wierze deklaracje kandydatów, przefiltrowane przez media i oceniają, co każdy z nich obiecuje, na najprostszym poziomie. Decydują na tej podstawie. Nie można mieć o to do nich pretensji.

GRUPA 7 – OSZALALI ANTYKACZYŚCI

Wielu przedstawicieli tej grupy mamy w Salonie24. Są też w polityce (Stefan Niesiołowski) czy publicystyce (Wojciech Mazowiecki, Waldemar Kuczyński). Nie jest to grupa bardzo liczna, ale hałaśliwa. Niechęć, a może nawet nienawiść do PiS i prezesa tej partii jest ich obsesją, która determinuje

wszystko i decyduje o wszystkim. W pewnym sensie przypominają oszalałe feministki, które nawet fuzję jądrową interpretują poprzez pryzmat wojny paternalizmu z kobiecizmem.

Ta klasyfikacja może nie być pełna. Nie wiadomo też dokładnie, jaka część wyborców BK zalicza się do której grupy. Jedno jest pewne: ciekawie byłoby zobaczyć rzetelny raport na ten temat.

Autor: Łukasz Warzecha

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)